

Szanowny Panie Stanisławie,

Zgodnie z naszą wczorajszą rozmową przesyłam Panu poniższy artykuł, jak też gdzieś zawieruszony z 30 sierpnia o Powstaniu Paryskim.

Serdecznie pozdrawiam,

Z. M. Rurarz

Zdzisław M. Rurarz

7 listopada 2004 r.

LISTOPADOWE REFLEKSJE

Dzień 11 listopada, kojarzący się w świecie ze zwycięskim dla Ententy końcem I wojny światowej, jest równocześnie świętem narodowym Polski, która w tym dniu odzyskała niepodległość po 123-letniej niewoli. Zbieżność obu dat jest wyjątkowa. Bez zwycięstwa Ententy nad Państwami Centralnymi, szczególnie Niemcami największą siłą w tym sojuszu, końca I wojny światowej nie tylko nie byłoby w listopadzie 1918 r., ale też nie wiadomo kiedy i jak Polska odzyskałaby niepodległość.

Tym niemniej, zbieżność obu listopadowych dat w przypadku Polski daleko *nie wszystko* wyjaśnia, gdyż jej sytuacja była w dniu końca I wojny światowej nadal wyjątkowo skomplikowana, a rozwój wydarzeń na jej ziemiach mógł potoczyć się inaczej od powszechnie znanego. W dniu tym bowiem, kiedy o 5-tej rano w osobowym wagonie w lasku Compiègne we Francji, niemiecka delegacja podpisywała z przedstawicielami Ententy zawieszenie broni, równające się faktycznie kapitulacji II Rzeszy, to walki na frontach nie wygasły jeszcze przez

następne sześć godzin. A kiedy już wygasły, to sytuacja w wyłaniającej się z niewoli Polsce s była jeszcze daleka od automatycznie gwarantującej jej niepodległość. Wynikało to stąd, że w dawnym zaborze rosyjskim, największym ze wszystkich trzech, były jeszcze wojska niemieckie, które zgodnie z warunkami rozejmu-kapitulacji miały tam pozostać, podobnie jak na Ukrainie, Białorusi i w krajach bałtyckich, żeby postawić tamę Armii Czerwonej przed jej wlewaniem się na opuszczane przez Niemcy terytoria. W tej sytuacji, pomimo formalnej zgody Ententy na odrodzenie się Polski z dostępem do morza, obecność wojsk niemieckich w największej jej części i na wschód od niej, podobnie jak w zaborze pruskim, mogła uczynić *niemożliwym* jej odrodzenie, zwłaszcza bezkrwawe i w świętowanym dziś dniu niepodległości.

Polacy musieli więc *sami* zatroszczyć się o swoją niepodległość, a nawet postawić Ententę przed faktami dokonanymi. Godziła się ona bowiem na polską niepodległość, gdyż “czerwona” Rosja nie odpowiadała jej, ale gdyby jakimś cudem stała się ona “białą”, to kto wie jakby z tą niepodległością było.

W zaborze austriackim sprawa była mniej skomplikowana niż w prusko- niemieckim, gdyż monarchia austro-węgierska rozpadła się, a Polacy nie tylko rozbroili jej wojska, ale jeszcze tworząc Komisję Likwidacyjną stworzyli faktycznie *pierwszy* i autentycznie suwerenny polski rząd dzielnicowy.

Inaczej było jednak w b. zaborze rosyjskim i ciągle jeszcze istniejącym zaborze prusko-niemieckim. Formalnie w okupowanym przez Niemców b. zaborze rosyjskim, podobnie jak austriackim, działała od listopada 1917 r. “tymczasowa władza polska”, zwana Radą Regencyjną, ale do autentycznej suwerenności państwowej było jej bardzo daleko. Nawet wtedy, kiedy Rada Regencyjna zdobyła się na odważny i samodzielny krok 7 października 1918 r.,

proklamując w manifeście do narodu “utworzenie niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza”.

W rzeczywistości, państwo takie wtedy nie powstało, ale sprawę niepodległości Polski manifest popchnął do przodu. Krokiem jeszcze bardziej jej pomocnym było utworzenie 23 października 1918 r. “rządu polskiego” z premierem Józefem Świeżyńskim na czele, który tekę ministra obrony powierzył znajdującemu się w twierdzy magdeburskiej Józefowi Piłsudskiemu. Świeżyński, chcąc jeszcze bardziej stworzyć wrażenie suwerennoci stworzonego przez siebie rządu, wypowiedział swoje posłuszeństwo Radzie Regencyjnej i zaprosił socjalistów oraz ludowców do współrządów.

Jak na to wszystko zareagowałyby walące się Niemcy, gdyby nie wstrząsnęły nimi rozruchy rewolucyjne, które spowodowały upadek dynastii Hohenzollernów i ucieczkę cesarza do Holandii - nie wiadomo. Na szczęście jednak, na polskich ziemiach b. zaboru rosyjskiego pod niemiecką okupacją, 8 listopada niemiecki garnizon w Warszawie został opanowany przez Radę Żołnierską. Rada nie przeszkadzała Polakom w ich dążeniach niepodległościowych, ale też nie tolerowała jakichkolwiek z ich strony aktów zbrojnych przeciwko swoim wojskom. A takie akty, będące wstępem do planowanego powstania zbrojnego, zaczęły mieć miejsce po tym jak w nocy z 6 na 7 listopada 1918 r. powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej na czele z sojaldemokratą Ignacym Daszyńskim i awansowanym z pułkownika na generała Edwardem Rydzem jako ministrem spraw wojskowych. Rydz, piłsudczyk, mający pod swoimi rozkazami ok. 20-tysięczną Polską Organizację Wojskową oraz 7-tysięczne Polskie Siły Zbrojne Rady Regencyjnej, natychmiast zaczął przygotowania do antyniemieckiego powstania.

Czy byłoby ono zwycięskie - można mieć wątpliwości. Wojska niemieckie były bowiem

zbyt silne jak na możliwości powstańców.

W Berlinie tymczasem, mimo wstrząsów w kraju, nie stracono jednak głowy i 10 listopada przywieziono Józefa Piłsudskiego pociągiem do Warszawy, którą ogarniała już “powstańcza gorączka”. Niemców rozbrajano, oni zaczęli stawiać opór i kto wie jak dalej potoczyłyby się sprawy, gdyby w dniu 11 listopada Rada Regencyjna nie przekazała władzy Piłsudskiemu, a niemiecka Rada Żołnierska nie wszczęła z nim rozmów na temat ułatwienia ewakuacji jej garnizonów z Polski. Piłsudski propozycję Rady przyjął i dzięki temu Polacy uniknęli rozlewu krwi, który w związku z bojami z Ukraińcami w Galicji był im niepotrzebny.

Można więc postawić pytanie, czy Polacy świętowaliby dziś 11 Listopada jako dzień swojej niepodległości, gdyby Piłsudski nie zjawił się w Warszawie?

Najprawdopodobniej nie, jeśli w ogóle, gdyż Niemcy zryw powstańczy Polaków mogli utopić we krwi, a na dodatek wpuścić Armię Czerwoną na ewakuowane przez siebie ziemie polskie. Nie byłoby też najprawdopodobniej Powstania Wielkopolskiego i Powstań Śląskich, a w zamian za to Polska stałaby się jedną z radzieckich republik. Ententa zaś z pewnością pogodziłaby się z tym faktem.

Tak na szczęście nie stało się. I Polacy mają to do zawdzięczenia *tylko* Piłsudskiemu.